

Kiedy siedem lat temu firma Monitor Audio wprowadziła pierwszą generację serii *Platinum*, była to tyleż sensacja, co ruch oczekiwany. Wcześniej brytyjski producent, chociaż już od dawna znany i cieszący się wysokim audiofilskim prestiżem, nie miał w ofercie kolumn z tak wysokiej półki. Nie miało zresztą i wielu innych; kiedyś, aby osiągnąć pozycję „eksperta”, nie trzeba było szokować superkonstrukcjami. Potem zaczął się pęd do high-endu, producenci odkryli, a po części wykreowali ten rynek. High-endem zajęli się zarówno mniejsi „specjaliści”, jak i firmy duże, operujące wcześniej w „rozsądniejszych” zakresach cenowych, zapewniających jednak większą sprzedaż.

Chcąc zdobyć nowych klientów, a także wzmocnić swój prestiż, dzisiaj uzależniony już od tego, co kto ma najlepszego (czyli najdroższego...), firma Monitor Audio weszła do tej gry właśnie z serią *Platinum*, ale pozostawiła niedosyt – najlepsze w tej serii *PL300* były z jednej strony pozycją znacznie droższą i bardziej luksusową od jakichkolwiek wcześniejszych MA, z drugiej – pozostawały znacznie, znacznie skromniejsze od najbardziej wybujałych konstrukcji już w tamtym czasie – nie mówiąc o sytuacji dzisiejszej.

Czy Monitor Audio zabrakło umiejętności, śmiałości, czy taki był plan, aby na najwyższe szczyty wchodzić powoli, długo się aklimatyzując?



**T**eraz firma wprowadza model znacznie większy, droższy, efektywniejszy, prawdziwy flagowiec, ale wciąż nie jest to rekord w skali bezwzględnej, bo Monitor Audio nawet nie wyrównuje rekordów swoich najpoważniejszych konkurentów. *PL500 II* swoją ceną plasują się na tym samym poziomie co mniejsze *Blade 2 KEF-a*, ale KEF ma też jeszcze wyżej pozycjonowane *Blade* (duże), nie mówiąc o *Muonach...* W serii *800 D3 B&W* odpowiednikiem dla *PL500 II* będzie *802 D3*, ale jest tam przecież jeszcze flagowy *800 D3* i nieśmiertelny *Nautilus*. Wychodząc poza grono firm brytyjskich (lub brytyjskiego pochodzenia), kontrasty będą jeszcze większe – Dynaudio, Focal, Sonus Faber mają w swoich katalogach superflagowce kosztujące setki tysięcy złotych. Wcale nie wymieniam niszowych, high-endowych marek, bo tych jest jeszcze więcej, lecz potentatów o dużych obrotach, do których przecież Monitor Audio już doszłusował. Znajduję wreszcie firmę o bardzo podobnym zasięgu i profilu, równie subtelnie podchodzącą do high-endu – jest nią Dali.

snąc, gdyż *PL500 II* prezentują się tak, że mogłyby kosztować dwa razy tyle i nie można by się czepiać, jednak klientów byłoby, rzecz jasna, mniej. Ale firma chce *PL500 II* nie tylko pokazywać, ale i sprzedawać. Gdyby miały być tylko „demonstracją siły”, kosztowałyby pewnie grubo ponad stówę, zrównując się z *800 D3* czy dużymi *Blade*. Monitor Audio znowu przekonuje, że kolumny warto nie tylko podziwiać, ale i kupować.

*PL500 II*, tak jak wszystkie modele nowej (drugiej) generacji, mają w symbolu indeks II, mimo że pierwszej wersji „pięćsetek” w ogóle nie było, to jednak logiczne i potrzebne, bowiem nowa seria różni się od poprzedniej nie tylko powiększonym składem, ale też poważnymi zmianami w obrębie każdej konstrukcji. Największy model *PL500 II* prezentuje w naturalny sposób największej (nowej) techniki i jest najlepszym przedstawicielem „generacji II”.

# PLATYNA 2. GENERACJI

Ustawiając Monitor Audio i *PL500 II* we właściwej perspektywie, nie damy się ponieść emocjom, że oto zwodowano coś niebywałego, a firma sięga do portfeli najbogatszych klientów; do tego jeszcze trochę brakuje, ale wcale nas to nie martwi. Ekstremalny high-end może zapierać dech w piersiach, ale niedotlenienie mózgu rodzi fałszywe iluzje. Monitor Audio wciąż zatrzymuje się w granicach racjonalnych koncepcji, a jeżeli swoją zaawansowaną technikę i luksusowe wykonanie wycenia relatywnie skromnie... tym lepiej. Tutaj nie ma uzurpacji ani szaleństwa, ani skalkulowanego na zimno planu – wyciśnięcia bogatego klienta jak dużej cytryny. Firma zrobiła krok naprzód, wspięła się wyżej, przygotowała konstrukcję najlepszą, jaką potrafi, mającą – według niej – akustyczny sens i wyceniła ją rozsądnie, opierając się w kalkulacjach zarówno na kosztach, jak i kontrpropozycjach konkurentów. Tak to wygląda na drugi rzut oka, bo na pierwszy – można się zachły-

W jej skład wchodzi trzy konstrukcje wolnostojące; swoich protoplastów w poprzedniej serii miały już *PL200 II* i *PL300 II*, podobnie jak podstawkowe *PL100 II*, aż dwa modele głośników centralnych – *PLC150 II* i *PLC350II*, głośnik instalacyjny (ścienny) *PL IN-WALL II* i subwoofer *PLW215 II*. Ceny „trochę” wzrosły (w stosunku do modeli pierwszej generacji), np. kiedy testowaliśmy *PL300* osiem lat temu, kosztowały 25 000 zł, kilka lat później tyle kosztowały już *PL200*, a teraz *PL300 II* wyceniono na 45 000 zł i nie ma w tym nic nadzwyczajnego... Gdy poddamy analizie oferty innych firm, zauważymy to samo – w ciągu ok. 10 lat ceny porównywalnych produktów (choć oficjalnie zawsze znacznie udoskonalane) wzrosły ok. dwukrotnie, co mniej więcej do połowy tłumaczy inflacja, a do końca – wyższy niż inflacja wzrost kosztów wytwarzania i dystrybucji produktów luksusowych. High-end pnie się w górę...



Ponieważ jest to pierwszy test konstrukcji z serii *Platinum II*, więc na początku skupimy się na elementach charakterystycznych dla (prawie) wszystkich jej modeli. Seria *Platinum*, teraz i poprzednio, jest konsekwentnym zwięźczeniem oferty, obrazuje firmową technikę w największym rozkwicie, ale i w wyraznym związku z tradycją i przyjętymi kiedyś zasadami. Monitor Audio jest pionierem w stosowaniu membran metalowych; dzisiaj nie jest to cecha już tak bardzo wyróżniająca, ale firma nie schodzi z tej drogi, lecz dochodzi nią do kolejnych udoskonaleń, wraz z każdą generacją pojawiają się nowe rodzaje membran, z udziałem metalu, ale o różnej strukturze i ukształtowaniu powierzchni. „Proste” membrany metalowe mają swoje zalety (duża sztywność – była punktem wyjścia do zainteresowania się nimi wiele lat temu) jak i wady (niskie tłumienie wewnętrzne, które nie wszystkim konstruktorom pasowało i pasuje), ale praca nad nimi („sandwicze”, przetłoczenia) może zarówno ograniczyć wady (zwiększyć tłumienie wewnętrzne), jak i... wynieść zalety na jeszcze wyższy poziom (jeszcze wyższa sztywność). Wciąż nie ma jednego, idealnego typu membrany, ale właśnie coraz większa popularność membran metalowych, które nie są już egzotyką ani nawet tematem szczególnie kontrowersyjnym, chociaż odbiera Monitor Audio część klimatu wyjątkowości (jakim były otoczone dawniej), to wskazuje, że koncepcja była słuszna i rozwojowa... Tak jak wiele innych, polegających choćby na doskonaleniu membran celulozowych. Przy okazji pojawiły się też (choć nie w konstrukcjach Monitor Audio) membrany celulozowo-metalowe, więc zbyt ideologiczne podejście do sprawy może doprowadzić do konfuzji. Różne materiały i techniki splatają się, na co pozwalają coraz większe możliwości technologiczne (uwaga – takie jest prawidłowe znaczenie słowa „technologia” w języku polskim, odnosi się do metod wytwarzania, a nie ogólnie do techniki). Podobnie jest i tutaj; membrany w poprzedniej serii *Platinum* miały już strukturę sandwiczową (RDT), złożoną z zewnętrznych warstw C-CAM (aluminiowo-magnezowe, z pokryciem ceramicznym), połączonych plastrem miodu z Nomexu. W membranach RDT II, wprowadzonych właśnie w *Platinum II*, „spodnia” warstwa membrany nie jest już C-CAM, lecz plecionką z włókna węglowego... więc z trzech warstw już tylko ta widoczna z zewnątrz jest metalowa. Od strony mechanicznej cel wydaje się ten sam – jak najwyższa sztywność i stratność wewnętrzna przy określonej (umiarkowanej) masie, a inżynierowie Monitor Audio twierdzą, że nowemu typowi membrany zawdzięczamy wyraźnie niższe zniekształcenia (w materiałach prasowych jest mowa o 8 dB powyżej 300 Hz, w wywiadzie dostępnym na stronie www – już tylko o 6 dB, i dopiero powyżej 1 kHz...). Nowym rozwiąza-



*Głośniki serii PL II wyglądają efektownie nie tylko z zewnątrz; nawet jeżeli pomarańczowy kolor nie ma żadnego znaczenia dla parametrów, to zaawansowanie układów drgających i magnetycznych jest udokumentowane, a do tego dochodzi zawsze cenna solidność koszy, będących fundamentem całej konstrukcji, zabezpieczających przeciw prawdziwemu, osiowemu ruchowi cewki w szczelinie. Ważny jest też aerodynamiczny profil, pozwalający na łatwe odprowadzenie ciśnienia od tylnej strony membrany i wyeliminowanie własnych rezonansów.*



*Przez delikatną warstwę zewnętrzną (folia C-CAM) widać zarys warstwy środkowej – „plastru miodu” z Nomexu; w nowych głośnikach, ostatnia, spodnia warstwa jest wykonana z plecionki z włókna węglowego.*



niem, ale też mającym związok z właściwościami (i problemami...) sztywnej membrany, jest sposób jej połączenia z cewką – wprowadzono element pośredniczący, w postaci nylonowego pierścienia, który pełni rolę mechanicznego filtra dolnoprzepustowego (DCF – Dynamic Coupling Filter); jego parametry są tak dobrane, aby w założonym pasmie pracy głośnika łączyć cewkę „sztywno” z membraną, pozwalając na przeniesienie całej energii, z minimalnymi stratami, natomiast powyżej założonej częstotliwości podziału następuje „odsprężenie” membrany od cewki, charakterystyka przetwarzania opada, co nie eliminuje konieczności elektrycznego filtrowania dolnoprzepustowego (w zwrotnicy), ale pozwala filtr ten uprościć. W przypadku typowych sztywnych membran ich wysokie rezonanse często zmuszają konstruktorów do sporej gimnastyki, a komplikowanie filtrów nie pozostaje bez negatywnego wpływu na zniekształcenia fazowe i mikrodynamicę.

Kolejnym, godnym uwagi, bo rzadko spotykanym, chociaż od dawna znanym rozwiązaniem, nie pochodzącym wcale z pakietu patentów MA (jednak stosowanym już w pierwszej generacji *Platinum*) jest układ krótkiej cewki w długiej szczelinie. Pozwala on zredukować zniekształcenia, ponieważ dopuszcza do ruchu cewki tylko w jednorodnym polu magnetycznym, jakie znajduje się wewnątrz szczeliny. W częściej spotykanym układzie cewki dłuższej od szczeliny, cewka wypełnia całą szczelinę, ale znajduje się też w obszarach zagiętych linii pola magnetycznego, powyżej i poniżej szczeliny, co właśnie generuje zniekształcenia (tym bardziej, że owo zagięcie ma inny kształt po obydwu stronach szczeliny, więc układ napędowo-drgający nie pracuje symetrycznie). Taki układ ma jednak wyższą sprawność energetyczną (a więc głośnik ma wyższą efektywność), a dłuższa cewka lepiej odprowadza ciepło, więc układ z krótką cewką jest wyzwaniem, które podejmuje niewielu producentów. Do uzyskania określonej efektywności wymaga silniejszych układów magnetycznych, poprawę przynosi też lepsze „wypełnienie” szczeliny przez cewkę na zajmowanym przez nią dystansie, co z kolei uzyskuje się dzięki wysokiej precyzji wykonania, (cewka jest „pasowana” w szczelinie z jak najmniejszym luzem), jak i przez stosowanie cewek nawiniętych drutem o przekroju prostokątnym (między uzwojeniami nie pozostaje wolna przestrzeń, jak w cewce nawiniętej drutem okrągłym – technika ta nazywa się „edgewound” i została również wykorzystana w *Platinum II*).

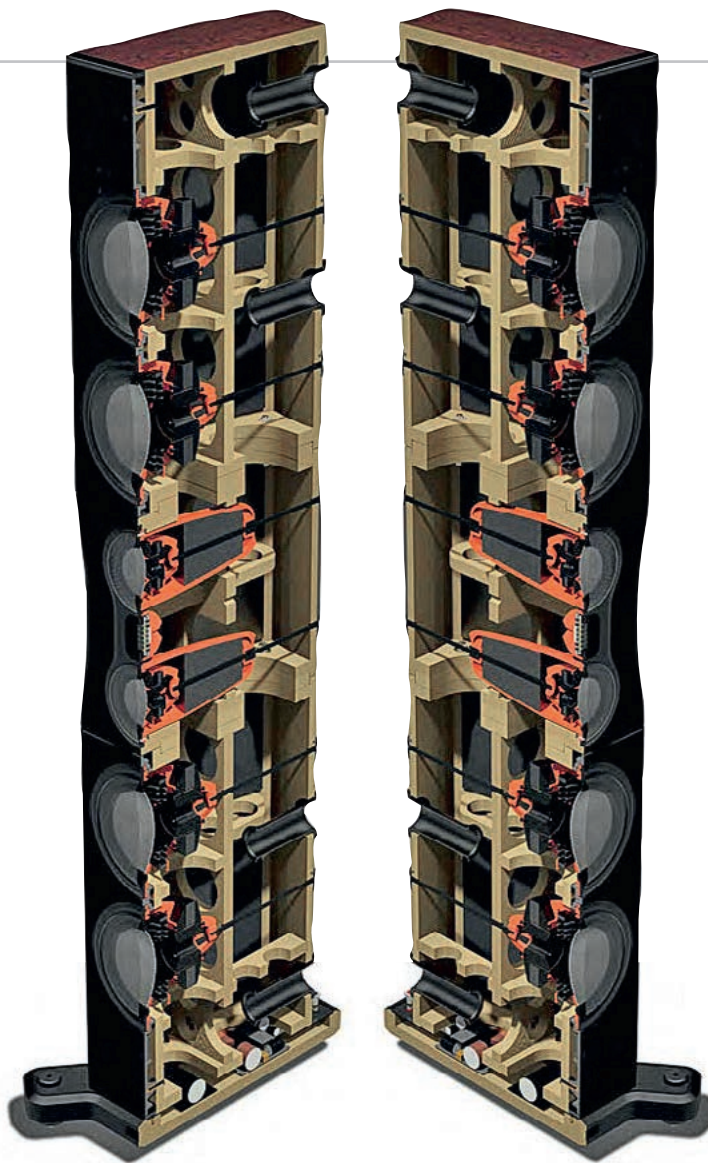
*Przetwornik wysokotonowy wywodzi się z koncepcji Air Motion Transformer – można go uznać za odmianę przetwornika wstęgowego, ale membrana nie jest tu płaska, lecz połałowana, pobudzona zmienia profil i „wypycha” powietrze z dużą prędkością.*

Kiedy już kilka lat temu chodziła mi po głowie myśl, że MA mogłoby zaprojektować konstrukcję jeszcze bardziej spektakularną niż PL300, oczywiście coś takiego jak PL500 II spełniałoby to życzenie, można nawet z pewnością, jeżeli chodzi o wielkość (to kolumny o wysokości i masie postawnego mężczyzny, ponad 180 cm, prawie 100 kg), jak też liczbę zastosowanych przetworników (7 sztuk). Również jakość wykonania nie pozostawia nic do życzenia – znamy ją już z poprzedniej serii Platinum, ale tutaj trudno oczekiwać czegokolwiek więcej, w tej mierze firma osiągnęła w zasadzie klasę absolutną; oczywiście recepta na wystrzałowy styl i luksusowe wzornictwo jest wiele i jednym produktem nie można zrealizować wszystkich naraz, ale w ramach swojej koncepcji estetycznej Monitor Audio dotarło już na szczyt i żeby czymś znowu zaszokować, będzie musiało ją zmienić, a na to jeszcze nie przyszedł odpowiedni czas – takie Platinum, jakie były, i jakie są, będą się... jeszcze długo podobać i sprzedawać.

PL500 II mogą jednak pozostawić pewien niedosyt u tych, którzy lubią oryginalne, niepowtarzalne kształty i układy. PL500 II zaprojektowano według dobrze znanego schematu, prochu tu nie wymyślano, ale tego od Monitor Audio nie powinniśmy oczekiwać; wszystkie konstrukcje firmy są pod względem układowym konwencjonalne, a na ich tle PL500 II jest jakąś odmianą, bo po raz pierwszy głośnik wysokotonowy nie znajduje się na samej górze, lecz pośrodku. To jednak



Krawędzie obudowy na wysokości sekcji średnio-wysokotonowej zostały głębiej wyprofilowane – to nie dekoracja, ale zgodny z teorią zabieg poprawiający warunki propagacji fal.



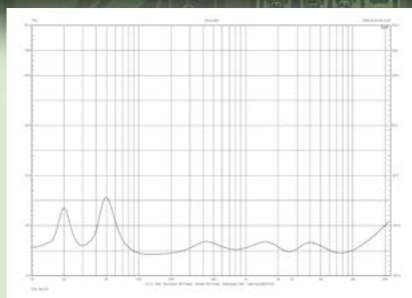
Obudowa jest „topologicznie” prosta – obejmuje jedną, wspólną dla wszystkich głośników niskotonowych komorę bas-refleks (z czterema tunelami wyprowadzonymi z tyłu) i dwie indywidualne, małe komory dla głośników średniotonowych (głębokie „wazon”, oznaczone kolorem pomarańczowym, podobnie jak kosze wszystkich głośników). Bogaty jest jednak system wewnętrznych wzmocnień, do którego można też zaliczyć stalowe pręty mocujące wszystkie głośniki zakotwiczone w tylnej ścianie.

wciąż dość oczywiste rozwiązanie w sytuacji, gdy projektujemy kolumnę o dużym potencjale basowym, który z kolei realizujemy za pomocą większej liczby przetworników o umiarkowanej średnicy; możemy wtedy uniknąć budowania kolumny szerokiej, ale utrzymanie jej „normalnej” wysokości wymagałoby instalacji niskotonowych na bocznych ściankach; to jednak w tym przypadku nawet nie wchodziło w rachubę, bo w sumie cztery 8-calowe niskotonowe potrzebują obudowy o sporej objętości, więc musi ona być wysoka. A ponieważ głośnik wysokotonowy powinien znajdować się mniej więcej na wysokości uszu siedzącego słuchacza... więc powstaje, nie po raz pierwszy, układ taki, jak PL500 II. Nie jest on ostatnim krzykiem mody, ale wciąż nie jest staromodny, kiedyś tak kolumny nie projektowano, bo w dużych konstrukcjach stosowano duże niskotonowe, a nie całą baterię mniejszych. Najbardziej znane, analogiczne konstrukcje to Dynaudio Evidence,

KEF Reference 5 i Triangle Magellan; tam również widzimy cztery głośniki niskotonowe podzielone na dwie pary, pomiędzy którymi pojawia się sekcja średnio-wysokotonowa; tutaj mogą występować różnice, Dynaudio ma dwa wysokotonowe, Triangle tylko jeden średniotonowy, KEF też tylko jeden, ale w module Uni-Q, który pozwala zrealizować układ kompletnie symetryczny – tak jak dwa średniotonowe ustawione poniżej i powyżej wysokotonowego w PL500 II. To podręcznikowy układ d’Appolito w systemie trójdrożnym, który nie tylko pozwala „zaabsorbować” duży arsenał głośników zapewniających wysoką moc, ale też wykreować punktowe źródło dźwięku. Takie kolumny są w stanie nagłośnić duże pomieszczenia, ale jednocześnie nie wymagają, aby słuchacz znajdował się w dużej odległości od nich – dźwięk dobrze integruje się już na niewielkim dystansie, a umiejętne zestrojenie może zapewnić dobre charakterystyki kierunkowe.

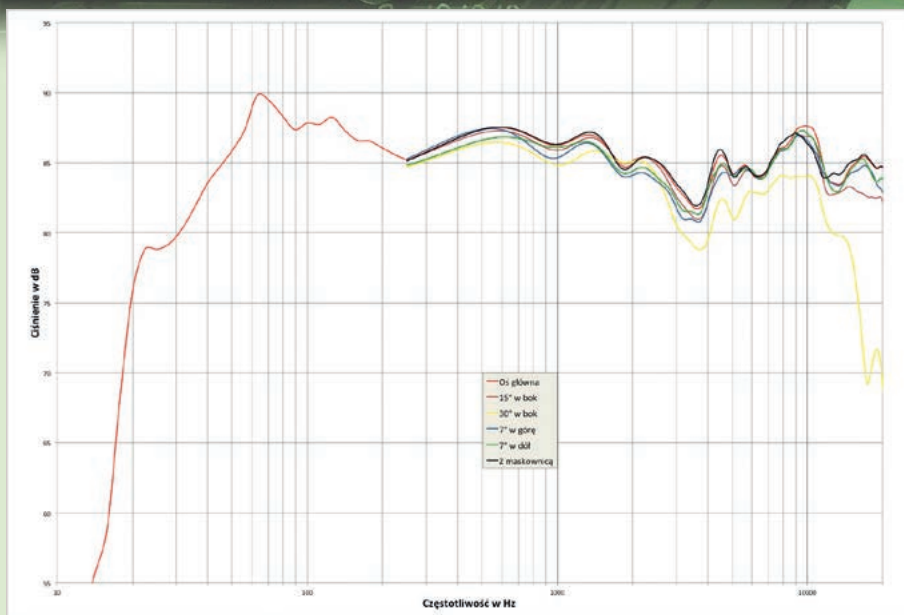


## Laboratorium Monitor Audio PL500 II



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

Charakterystyka modułu impedancji *PL500 II* nie zdradza, z jak potężną konstrukcją mamy do czynienia – bo i zwykle niewiele nam mówi o wielkości i kompozycji układu; jednocześnie to charakterystykę impedancji „widzi” wzmacniacz (wraz z przesunięciami fazowymi, ale są one pochodną zmienności modułu, więc koniec końców, ta charakterystyka mówi w zasadzie wszystko o „trudnościach”, jakie może napotkać wzmacniacz. Wzmacniacz nie będzie „wiedział” o tym, że sekcja niskotonowa składa się z aż czterech głośników, zamiast jednego, jest mu to obojętne, dopóki ich wypadkowa impedancja nie jest niższa od impedancji pojedynczego głośnika. W konstrukcji *PL500 II* połączono równolegle cztery głośniki 18-omowe, dzięki czemu minimum impedancji całego systemu, notowane przy ok. 120 Hz, nie „schodzi” nawet do poziomu 4 Ω (jest minimalnie wyższe), a w zakresie średnio-wysokotonowym pokazuje niewielką zmienność (wierzchołki bas-refleksowe też nie są ostre). To w sumie dość łatwe obciążenie, mimo że klasyfikowane przez producenta jako znamionowo 4-omowe (prawidłowo, brawo za rzetelność), z drugiej strony rekomendowana (przez producenta) moc wzmacniacza wynosi 150–400 W, zatem poprzeczka jest ustawiona dość wysoko, czego jednak nie interpretowałbym jako informacji, że moc niższa od 150 W tych kolumn nie „ruszy” albo nie „wysteruje”; kto lubi słuchać z umiarkowaną głośnością i nie oczekuje swobodnego oddania największych skoków dynamiki, może do nich podłączyć i kilkadziesiąt watów, tylko po co w takim razie kupować *PL500 II*...? Chodzi raczej o podpowiedź, co ma większy sens, a nie o to, co jest zerojedynkowo, bezwzględnie potrzebne, lub zakazane. Z drugiej strony, górna granica rekomendowanej mocy, chociaż leży wysoko, to przecież... są wzmacniacze o mocy wyższej (zwłaszcza na 4 Ω) od 400 W, czy one nie będą odpo-



rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

wiednie? Producent podaje też moc (RMS), która wynosi właśnie 400 W, widać więc, że skorelował te dwie wartości, wychodząc z założenia, że nie ma korzyści z podłączenia wzmacniacza o jeszcze wyższej mocy. Jednak inni producenci, ustalają w podobnych wskazówkach górną granicę rekomendowanej mocy wzmacniacza znacznie wyżej niż równocześnie podawana (czy domniemana) moc znamionowa kolumny, czyli moc ciągła, jaką może przyjąć. To kwestie po części techniczne, a po części marketingowe, producenci przede wszystkim nie chcą zrazić sobie klientów, którzy wzmacniacz często już mają (choćby upatrzony). A zakres 150–400 W (na 4 Ω) obejmuje zdecydowaną większość wzmacniaczy... Czulość 88 dB jest po prostu przyzwoita i też nie określa żadnych specjalnych ograniczeń ani „przywilejów” przy doborze wzmacniacza.

Charakterystyka przetwarzania jest ogólnie zrównoważona, ale przynosi kilka niegroźnych niespodzianek. Lekkim osłabieniem przy 3,5 kHz nie musimy się martwić, tego typu zaburzenia są częste i łatwo przyswajalne przez nasz słuch (a nawet specjalnie wprowadzane), również pofalowanie wysokich tonów nie jest poważne, chociaż zaskakujące, w kontekście ładniejszych charakterystyk, jakie uzyskaliśmy niegdyś z konstrukcji PL poprzedniej generacji i deklarowanego udoskonalenia głośnika wysokotonowego.

Pozytywna jest bardzo niewielka zmienność charakterystyk przy zmianie osi pomiaru (z wyjątkiem skrajnej osi 30° w płaszczyźnie

pionowej). Taka stabilność w płaszczyźnie pionowej, nawet pod niewielkim kątem 7°, wcale nie jest rzeczą oczywistą w układach symetrycznych, prawdopodobnie filtrowanie przeprowadzone jest zboczami o dużym nachyleniu, właśnie w zakresie widocznego osłabienia (podawana częstotliwość podziału to 3,6 kHz). Maskownica (w formie indywidualnych, metalowych grilli) nie zostawia praktycznie żadnego śladu na charakterystyce.

Przebieg w zakresie niskotonowym jest „okraszony” kilkoma lokalnymi wierzchołkami, przy 22 Hz widać „kolano”, tak zaznaczyło się maksimum charakterystyki ciśnienia z otworu; leży ono już jednak na dość niskim poziomie, spadek -6 dB względem poziomu średniego odczytujemy przy ok. 35 Hz, jeszcze na łagodniejszym fragmencie zboczna charakterystyki.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czulość (2,83 V/1 m) [dB]	88
Rek. moc wzmacniacza [W]	150-400
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	180,5 x 50,5 x 62,5
Masa [kg]	99

Wewnętrzna organizacja obudowy jest trochę zaskakująca. Z zewnątrz widać segmentację – dwa moduły niskotonowe i średnio-wysokotonowy pomiędzy nimi – ale jest ona tylko powierzchowna; wszystkie głośniki niskotonowe pracują w jednej, dużej komorze, z której wyprowadzono aż cztery, ale przecież niewielkiej średnicy tunele bas-refleks; ich liczba i położenie sugerują nawet, że każdy jest przypisany do „swojego” głośnika, ale to tak nie działa... Ciśnienie od wszystkich głośników „zbiera się” w jednej komorze i wychodzi przez cztery otwory tworzące wraz z komorą jeden układ rezonansowy bas-refleks. W takim układzie nie wchodzi w grę jakiejkolwiek różnicowanie częstotliwości rezonansowych (co zresztą nie jest szczególnie rekomendowane przez większość ekspertów) ani redukcja fal stojących, którą moglibyśmy zawdzięczać zmniejszeniu odległości między najbardziej oddalonymi ściankami. Obudowa PL500 II ma wysokość aż 180 cm i mimo wprowadzenia wielu wieńców, ścianka dolna „widzi” ściankę górną, a na takiej odległości (wewnątrz ok. 170 cm) może ułożyć się cała fala 200 Hz albo powstać rezonans półfalowy dla 100 Hz. Częstotliwość podziału między sekcją niskotonową a średniotonową jest znacznie wyższa (wg danych producenta – 460 Hz), więc zakres pracy głośników niskotonowych obejmuje te potencjalne problemy, którym prawdopodobnie przeciwdziała wy tłumienie. Wykorzystanie prawie całej objętości środkowego modułu przez głośniki niskotonowe można wyjaśnić tym, że niewielkie głośniki średniotonowe potrzebowały znacznie mniejszej objętości swoich izolowanych komór, utworzonych nie przez przegrody w obudowie, ale przez głębokie „wazony” z kompozytu.

Zwrotnica zajmująca dużo miejsca nie tylko ze względu na swoją złożoność (jak na układ trójdrożny, jest nawet umiarkowana), ale głównie na skutek zastosowania wysokiej klasy elementów o dużych gabarytach i optymalizacji ich wzajemnego położenia, znajduje się na dnie obudowy (więc trochę szkoda, że jej nie odizolowano od głównej komory przegrodą).



*Zaciski są wytoczone z miedzi, a powierzchnie styków zostały pokryte rodem odpornym na korozję.*



*Smukłą kolumnę o wysokości 180 cm i masie blisko 100 kg trzeba porządnie ustabilizować; tutaj cokolwiek to nie żarty, również kolce (choć nie ma ich na zdjęciu) muszą być wyjątkowe.*

Zmiana dotyczy też maskownicy – zamiast jednego dużego grilla, przykrywającego cały front, przygotowano indywidualne maskownice na poszczególne głośniki, wciskane w szczeliny ich koszy. Wiąże się z tym pewna zagadka. Według informacji producenta, przygotowane dla PL500 II, jak i dla wszystkich pozostałych modeli nowej serii, metalowe, ażurowe maskownice zakrywające poszczególne głośniki, zostały zaprojektowane tak, aby w praktycznie nieistotnym stopniu wpływać na ich charakterystyki i brzmienie. Potwierdzają to nasze pomiary laboratoryjne, natomiast w teście odsłuchowym, przekonani o nieszkodliwości maskownic, zostawiliśmy je na swoim miejscu – założone. Typowe maskownice zawsze w teście odsłuchowym zdejmujemy, ale wiadomo, że mają one zwykle negatywny wpływ i widać to też w pomiarach. Ponadto na usprawiedliwienie dodajmy, że zdejmowanie maskownic PL500 II nie należy do czynności szybkich i łatwych, jak się dowiedzieliśmy już po teście – służy do tego specjalne narzędzie (magnes?), dostarczane w komplecie, ale nie zostało nam ono udostępnione podczas testowania i posługiwaliśmy się naprędce wygiętym drucikiem, starając się maskownic nie uszkodzić. I zdjęliśmy je tylko z jednej kolumny – do zrobienia zdjęć i kompletu pomiarów.

Nie byłoby nad czym deliberować, gdyby nie test PL500 II, jaki ukazał się w „HiFi News”, w którym recenzent pisze, że zdjęcie



*Indywidualne maskownice wszystkich głośników nie zostawiają śladu na zmierzonych charakterystykach, ale...*

maskownic przeobraziło brzmienie w całym pasmie – zdecydowanie poprawiając wszystkie jego aspekty, łącznie z definicją basu! Oczywiście nie mam nic przeciwko temu, żeby PL 500 II grały jeszcze lepiej niż w naszym teście, ale sprawa pozostaje dla mnie trochę zagadkowa, a skala relacjonowanych zmian wydaje się wręcz niewiarygodna... Niestety, nie mieliśmy później możliwości zweryfikowania tych rewelacji.



## ODSŁUCH

Widząc takie kolumny, można mieć różne, ale zawsze daleko idące oczekiwania. Nawet nie cena... która nie jest abstrakcyjnie wysoka, więc podchodząc do sprawy na zimno, można by poskromić apetyt, zdając sobie sprawę, że są kolumny jeszcze droższe i pewnie jeszcze lepsze. Apetyt zaostrzyły jednak już dawno temu modele *PL300* i *PL200* (obydwa testowane w „Audio”), konstrukcje też piękne, lecz przecież znacznie mniejsze, tańsze, a grające wyśmienicie. Jeżeli więc *PL500 II* mają podobny talent, to przy znacznie poważniejszych, zaangażowanych tu środkach „muszą” zagrać jakoś niesamowicie... I tutaj może przyjść rozczarowanie, jeżeli będziemy oczekiwać Bóg wie czego. Pamiętam niezadowolone pewnego znajomego, dobrze „osłuchanego”, który po zetknięciu się z jednymi z najlepszych kolumn na świecie, wielokrotnie droższymi od *PL500 II*, powiedział na początku z grymasem: Na kolana nie rzucają... po czym nie potrafił sformułować żadnego konkretnego zarzutu. Zabrakło mu „tego czegoś”, nie wiadomo dokładnie czego, czasami oczekujemy nawet nie bardzo dobrego dźwięku, ale magii, szoku, olśnienia... Wchodzimy wtedy na grząski grunt wrażeń i ocen, mogących wciąż odnosić się do obiektywnych faktów, których tylko i aż nie potrafimy zidentyfikować i nazwać, ale mogą też być bardziej subiektywne i wcale się nie pokrywać z odczuciami innych. Pewne brzmienia jednym trafiają do przekonania, uderzają w jakąś strunę indywidualnej wrażliwości (albo drażliwości, i wtedy dane brzmienie, z powodów też trudnych do prostego wyjaśnienia, męczy i denerwuje). Przewiduję, że *PL500* nie będą wywoływały skrajnych emocji, przynajmniej u większości. To brzmienie o wysokich kompetencjach w każdej wymiernej dziedzinie, gdzie by ucha nie przyłożyć, a jednocześnie bez elementów, które mogą polaryzować opinię. Nie są nawet aż tak... neutralne, żeby powiedzieć, iż są zbyt liniowe, a przez to nudne itp. Ustawiają się w tak specjalnym punkcie, na mapie możliwości brzmieniowych, ogarniają tak ich rozległy obszar, że bardzo trudno jest się do czegokolwiek przyczepić.

*PL500 II* grają z dużą dyscypliną, kulturą, jednocześnie z bogactwem wysokotonowych smaczków i gotowością podania potężnej dawki basu, a także rozwinięcia dynamiki. Nie mają jednak tendencji do wyołbrzymiania, dramatyzowania i wyostrzania. Wszystko trzymają w ryzach i właściwej,

naturalnej skali. Kiedy gra orkiestra – jest orkiestra, kiedy pojedyncze instrumenty – zachowują swoją wielkość, czasami niepozorną. To wcale nie jest oczywiste w działaniu dużych kolumn i nie zawsze jest przez nas

odbierane jako zaleta; lubimy duże pozorne źródła dźwięku, wraz z nimi uciekamy od miniaturyzacji, która jeszcze bardziej oddala nas od naturalności, a na którą jesteśmy skazani w systemach z małymi głośnikami.

Prawdziwa dokładność w tej mierze wymaga jednak dużej elastyczności, którą potrafią zademonstrować właśnie *PL500 II* i dlatego nie zawsze zabrzmiały... tak efektownie, jak się tego spodziewamy po tak dużych kolumnach. Pierwszy plan nie jest wyeksponowany, wokaliści nie są ani wielcy, ani agresywni, ani zbyt intymni, ustawiają się na znanych miejscach, czasami delikatnie wyjdą do przodu, mając zupełnie normalną siłę głosu i ślad nosowości sygnalizujący, że przełom średnicy i góry ustawiono pół kroku do tyłu. Nie ma tu spektakularnego otwarcia, uplastycznienia i „obecności”, muzyka nie brzmi jak na żywo, ale tak, jak została nagrana. *PL500 II* nie eksponują detali, grają w zakresie wysokotonowym czysto, najczęściej spokojnie, ale i z przyjemną „sypkością”, nie są przesłodzone i miałkie, pokazują dużo subtelności, jednak nie przechodzą ona w zaokrąglenie i ocieplenie. W pierwszym wrażeniu brzmienie może wydawać się nieco ciemne (zależy jednak, z czym je porównamy – B&W 803 D3 na pewno grają jaśniej, ale już nie KEF-y Reference 5). Wysokie tony z *PL500 II* mogą się podobać – kiedy przesłuchamy już trochę nagrań, docenimy nie tylko ich kulturę i swoistą uprzejmość, która nie pozwala walić nas po uszach (choć czasami wydaje się, że powinny...), ale też przekonamy się, że są bardzo rozdzielcze i przejrzyste. I nawet wprowadzając do brzmienia jakiś swój charakter, pokazując wszystkie różnice samego nagrania; do 10 kHz nie



atakują, nie są tak perliste jak z 803 D, ale powyżej, na samym skraju pasma, mają oddech i lepiej szlifują najdelikatniejsze elementy, nawet nie detale, co wybrzmienia wybrzmień... PL500 II nie strzelają wysokotonowymi informacjami, ale jakby otwierają okno, przez które wszystko słychać.

Wprowadzając pewną kameralność, unikając wszelkiej „estradowości”, mimo że potencjał basowy mają potężny, to w zakresie średnio-wysokotonowym nie ma ofensywności, dźwięk często jest chłodny i zdystansowany, gdy samo nagranie nie niesie ze sobą soczystości i bliskości, PL500 II nie będą go nasycaly i podgrzewaly. Potrafiły jednak zaskoczyć wibrującym, elektryzującym dźwiękiem, zwłaszcza gitar, rzadziej instrumentów dętych, które trochę łagodziły. Z kolei fortepian mógł zabrznieć w pełnej skali, głęboko, dźwięcznie, przejrzystość, o ile tylko został dobrze nagrany – a o to wcale niełatwo.

Oddanie przestrzeni skupia się na ustawianiu pozornych źródeł i dobrym rozróżnianiu planów, ale bez nadzwyczajnego rozmachu, poszerzaniu sceny i generowaniu efektu wielkiej, otwartej przestrzeni. Mimo to PL500 II dość dobrze „znikają”, dźwięki nie są do nich przywiązane.

Wygłąda na to, że konstruktorzy PL500 II mieli dość podobne upodobania i cele jak konstruktorzy serii Reference KEF-a, a wyraźnie inne niż konstruktorzy nowej serii 800 B&W; testowaliśmy już Reference 5, Blade 2, 803 D3, teraz PL500 II, więc możemy porównać. Atut najlepszej neutralności i spójności należy do KEF-a; dźwięk „szybki”, jaśniejszy i detaliczny dostarcza B&W; wreszcie Monitor Audio to zrównoważenie i przejrzystość.

PL 500 wyglądają luksusowo i grają też luksusowo – ale jest to luksus dystyngowany, elegancki, wyrafinowany, a nie barokowy, pełen grubych ozdobników i głośnych fajerwerków. PL500 są duże, lecz ich brzmienie nie przypomina sapania lokomotywy, nie są uparcie żywiołowe, czasami, przy pewnych znanych nagraniach oczekiwałem większej ekspresji, a za chwilę cieszyłem się, że jest jej właśnie tyle, ile jest, bo dzięki tej „samodyscyplinie” PL500 II są zdolne ukazywać wszystkie różnice, również w „temperaturze” nagrania. Ostatecznie są raczej relaksujące niż pobudzające, ale każdemu życząc relaksu w takim luksusie, w tak komfortowych warunkach.

**Andrzej Kisiel**

## PLATINUM PL500 II

CENA: 87 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO CENTER POLAND  
[www.monitoraudio.pl](http://www.monitoraudio.pl)

### WYKONANIE

Pomnikowa, ale układowo dość konwencjonalna konstrukcja – trójdrożny układ symetryczny z czterema 20-cm niskotonowymi, parą 15-cm średniotonowych i wstęgowym wysokotonowym. Zaawansowane przetworniki z oryginalnymi, sandwiczowymi membranami i układami magnetycznymi o niskich zniekształceniach. Luksusowe wykończenie obudowy – skóra najlepszego gatunku i naturalne, egzotyczne forniry lakierowane na wysoki połysk.

### PARAMETRY

Dobre zrównoważenie, bardzo dobra stabilność (przy zmianie osi), lekkie pofalowanie zakresu wysokotonowego. Bezproblemowa impedancja (formalnie 4 Ω, ale minimum 4,2 Ω), dobra efektywność (88 dB).

### BRZMIENIE

Wsparte mocnym basem, wykończone subtelnymi wysokimi tonami, chłodne, skupione, raczej w dystansie niż w bezpośrednim kontakcie, nawet gdy grają żywo i dźwięcznie, jest w nich swoista powściągliwość. Nie wyolbrzymiają pozornych źródeł dźwięku, nie kreują wielkiego, własnego spektaklu, profesjonalnie monitorują, dobrze różnicują i swobodnie, ale bez emfazy operują dynamiką.